

WIARUS POLSKI

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na pocztę i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnośnieniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnośnieniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rzędka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłumaczenie z obcych języków na polski nie się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wakuje się.

Nr. 96.

Bochum, wtorek, 18 sierpnia 1896.

Rok 6.

Redakcyja, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemiezyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

W Gelsenkirchen

odbył się w niedzielę, dnia 16 bm. wiec polski w sprawie duszpasterstwa dla Polaków w Gelsenkirchen i okolicy. Mówcy, wykazując konieczną potrzebę ustanowienia duszpasterza polskiego dla tejże okolicy, dowodzili, iż Polacy, nie mając sposobności do odprawienia spowiedzi i nie mogąc korzystać z nauk w ojczystym języku, ulegają zepsuciu i narażeni są na odpadnięcie w sidła socyalnych demokratów a dużo Rodaków umiera bez Sakramentów śś. Uchwalono wystać prośbę do księdza Biskupa w Paderbornie, o ustanowienie polskiego duszpasterza. Prócz tego postanowiono zwrócić się o poparcie do ogólnego wieca katolików niemieckich w Dortmundzie. W końcu wybrano komisję, która czynić ma w tej sprawie dalsze starania.

Herten. Towarzystwo św. Barbary w Herten obchodziło dnia 2 sierpnia szóstą rocznicę istnienia swego, na którą przybyły sąsiednie towarzystwa: Tow. pod opieką Serca Jezusowego z Recklinghausen. Tow. św. Józefa z Erle, Tow. św. Michała z Bruchu, Tow. św. Walentego z Bickern i Tow. św. Franciszka z Buer. O godzinie 3³/₄ udano się do kościoła na nabożeństwo, po ukończeniu którego wrócono przy odgłosie muzyki na salę. Po przywitaniu zgromadzonych zachęcał prezes gości, aby licznie do towarzystw przystępowali. Potem były liczne śpiewy przemówienia i deklamacye. Pieśnią „Dobra noc“ zakończono zabawę. Wszystkim uczestnikom i Rodakom, oraz towarzystwom, które się przyczyniły do upiększenia naszej zabawy, składamy serdeczne: „Bóg zapłać“.

Wattenscheid. Dnia 2 sierpnia urządziło nasze polskie Tow. św. Józefa wieczorek familijny, który rozpoczęto pieśnią pobożną. Po przeczytaniu Ewangelii św. i załatwieniu zwykłych czynności towarzyskich, przemówił prezes p. St. Rejer na temat „Wspólna moc tylko zdoła nas ocalić“, a w końcu wznosił toast na cześć Ojca św. i całego duchowieństwa oraz „Wiar. Pol.“

Następnie opowiedział p. R. o swem spotkaniu z księżmi M. i J., którzy gorliwie dopytali się o położeniu Polaków i polecieli pozdrowić wszystkich współbraci, za co im hucznym okrzykiem podziękowano.

Dalej zachęcał obecny na wieczorku ks. proboszcz, aby Polacy gorliwie uczęszczali na zebrania towarzystw, które tylko dla dobra swych członków pracują, a na zakończenie przemówienia wznosił toast na pomyślny rozwój towarzystwa naszego.

Nastąpiły liczne śpiewy, deklamacye członków i dzieci tychże, które zostały obdarzone książeczkami i innymi pożytecznymi przedmiotami.

Po śpiewie Tow. śpiewu „Harmonia“ odegrano piękną sztuczkę: „Adam i Ewa“. Wieczorek miał przebieg bardzo piękny i z pewnością wszyscy jego uczestnicy wyrażą razem

ze mną życzenie, aby towarzystwo częściej coś podobnego urządziło. Uroczystość zakończono śpiewem: „Witaj Królowa“.

F. K.

Katolicyzm a polskość.

„Katolik“ bytomski, ubolewając nad zdziwieniem i bezreligijnością młodzieży robi następujące uwagi:

„Do dzisiejszej bezreligijności u naszej młodzieży przyczyniają się bardzo szkoły i wszyscy ci, którzy tę młodzież chcą zgermanizować. Dowód na to jest jasny, bo dawniej kiedy jej tak nie germinizowano, młodzież była o wiele lepszą. To pewno, że dopóki dziecko polskie w Ślązku mówiło pacierz po polsku, jak domu, tak i w szkole, pozdrowiało zawsze śmiało swego duchownego i świeckiego nauczyciela ojczystymi słowy: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“, dopóty było, prócz nielicznych wyjątków, dzieckiem bogobojnym, a wyrosły z niego młodzieniec był religijnym. Stał się on takim, bo wszelka nauka, mająca go umoralnić, przyjmowała się należycie w jego umyśle i sercu, ponieważ w mowie macierzystej dawana była. W takiej jedynie mowie można dzieci i młodzież nietylko uczyć różnych przedmiotów z prawdziwym pożytkiem, ale zarazem dobrze wychowywać, to jest wykształcić moralnie umysł i serce, jak to najślawniejsi w świecie pedagodzy orzekli. Dziś dziecko polskie nie śmie u nas odezwać się do swoich nauczycieli i wielu innych osób religijnem pozdrowieniem w mowie ojczystej, ze stósownem uczuciem, bo ze zrozumieniem wypowiedzianem. Musi pozdrowienie takie wyrazić po niemiecku, jak papuga, bez przejścia się znaczeniem tegoż, lub też pozdrowia świeckimi wyrazami: „Guten Morgen“, „Guten Tag“ albo „Guten Abend“. Nasze szkoły terażniejsze, raczej system szkolny, zamiast pomagać rodzicom w religijnem wychowaniu dzieci, to przeciwnie utrudnia im takie wychowanie. Ci szkolni wychowawcy i wszyscy inni germanizatorzy naszych dzieci, a przedewszystkiem ci, którzy wybitne społeczne między nami zajmują stanowiska, są grubo odpowiedzialni za obecne zdziwienie i niereligijność wznoszącego naszego pokolenia. Zdadzą też oni kiedyś za to przed Bogiem ciężki rachunek. Dziecko polskie, które się skłania ku niemieczyźnie, które już chętnie pozdrowia niemieckimi słowy, najłatwiej będzie lekceważyło Kościół katolicki, a z czasem i zupełnie odstąpić go może. Strzedz więc polskości naszego ludu w jego pokoleniach, to jeden z pierwszych obowiązków naszych. Dopóki bowiem ten lud jest szczerze polski, póty tylko jest napewno katolicki. Dowodem tego to, iż gdzie się w naszym Ślązku lud zniemieczył, tam się także i złutrzył, a dziś w wielkiej części i luterską wiarę porzuca, stając się zupełnie bezreligijnym. W naszych też towarzystwach musimy polskość a nie niemieckość uprawiać, więc polską mowę, pieśń i myśl, a młodzież utrzymywać w nich się będzie na prawdę w religijności i wyrabiać w sobie piękny wogóle charakter. Każdy zaś, kto w towarzystwach złożonych wyłącznie lub przeważnie z polskich członków, postępuje przeciwnie, działa wprost na szkodę katolickiego Kościoła, a prawdziwie wierni słuchać go nie mogą, bo w przekonaniu swem potępić go muszą.“

Pożyteczne wiadomości.

Cesarski urząd zabezpieczenia rozstrzygnął w tych dniach ciekawy spór, który maszynista Ratajczak wytoczył przeciw poznańskiej rolniczej spółce zawodowej. Chodziło o to, czy skarżący należy do stanu robotniczego lub też jest urzędnikiem, ponieważ w ostatnim razie należałaby mu się znacznie wyższa renta. Ratajczak utrzymywał, że jest urzędnikiem i starał się to udowodnić na drodze prawnej. Był on zatrudniony u właściciela dóbr Cäsara, kiedy wydarzyło się nieszczęście. Cäsar wypożyczył swoim przyjaciółom bezinteresownie młóckarnię, którą dozorował Ratajczak. Właściciel dóbr Cäsar oświadczył, że Ratajczak tylko chwilowo, nie stale dozorował młóckarnię. Sąd przyznał skarżącemu wyższą rentę, ponieważ uważał go za urzędnika i jako taki też doznał uszkodzenia. Przeciw temu wyrokowi założyła spółka zawodowa apelacyę do cesarskiego urzędu zabezpieczenia, wywodząc, że Ratajczak w takim tylko razie pobierałby rentę jako urzędnik, gdyby nie chwilowo, ale stale dozorował młóckarnię. Cesarski urząd zabezpieczenia uznał wywody spółki zawodowej za uzasadnione i zawyrokował, że Ratajczaka nie można uważać za urzędnika, lecz tylko za przodownika robotniczego. Jedną i tą samą osobą nie może, jego zdaniem, być równocześnie urzędnikiem i robotnikiem. Skutkiem takiego wyroku otrzyma Ratajczak nieznaczną tylko rentę.

Wyższy sąd administracyjny zawyrokował, że przy oszacowaniu podatku dochodowego (§ 9 II pr. z 24 czerwca 1891) wolno odciągnąć od dochodu wydatki na pomieszkanie, odzież, stół itd. własnych dzieci, będących ojcu pomocą w interesie lub procederze w celu utrzymania familii, jeżeli istnieje pomiędzy pracodawcą i pracobiorcą kontrakt lub inna jaka prawna umowa, że dzieci wypełniają miejsce potrzebnych obcych sił pomocniczych za odpowiedni wynagrodzeniem.

Zdanie socjalisty o socyalistach.

Pod pręgierzem postawił niemiecką socyalną demokrację własny jej członek, który dotąd wybitną w obozie socyalistycznym odgrywał rolę. Jest nim robotnik w warsztatach okrętowych w Kilonii, niejaki Teodor Lorenzen. Wydał on broszurę pod tytułem: „Socyalna demokracja w teorii i praktyce, czyli rzut oka poza kulisy“, — w której występuje z wielką siłą i odwagą przeciwko socyalno-demokratycznym agitatorom i ich naukom, wykazuje całą nicość mrzonek i obietnic socyalistycznych, zapoznaje nas bliżej z osobistościami, kierującymi całym ruchem, a przedewszystkiem zdiera z socyalno-demokratycznych przywódców obłudną maskę życzliwości dla robotników, pod którą kryją się samolubstwo i zupełna obojętność dla losu tychże, niezgłębiona nienawiść do religii, brak wszelkich szlachetnych porywów i w końcu nieznanostwo stosunków robotniczych. Autor przytacza liczne przykłady celem wykazania, jaka jaskrawa sprzeczność zachodzi pomiędzy istotnem postępowaniem przywódców socyalnej demokracji a ich mowami i przyrzeczeniami. W teorii żądają ośmiogodzinnej pracy dziennej i z tego biorą powód do podburzania jednej klasy społeczeństwa przeciw drugiej; w praktyce zaś każą

pracować robotnikom w swoich warsztatach i zakładach przemysłowych po 10, 13 a nawet 18 godzin na dobę i obchodzą się niekiedy tak źle z czeladzią, iż ta zmuszona była już wielokrotnie uciekać się do strejków. Socjalni demokraci rzucają gromy na kapitalistów i przedsiębiorców za wyzyskiwanie robotników, gdy tymczasem u nich interes i tanytema większą może odgrywać rolę niż u tamtych. Tacy pomiędzy nimi kapitaliści, jak dr. Arons, Singer, Dietz, Friedlaender i inni, ani myślą o praktycznym zastosowaniu głoszonych przez siebie nauk i zasad a przywódcy ruchu, popierają ciągle potrzebę zrównania płac, za wszelką pracę każą sobie płacić wysokie pensje. „Socjalni demokraci — woła autor do robotników — spekulują tylko na naszą kieszeń i ani im w myśl spełnić te żądania, które dadzą się spełnić w dzisiejszym ustroju państwowym. Ich zachowanie się w obec gield robotniczych, zabezpieczenia robotników, kasy chorych i t. p. najlepszym jest tego dowodem. Socjalni demokraci chcą uchodzić za stronnictwo robotnicze a przecież nie wysłali do berlińskiej rady miejskiej ani jednego robotnika, lecz samych sklepikarzy, handlarzy cygar i urzędników administracyjnych gazet socjalno-demokratycznych. Domagają się równego prawa wyborczego dla niedojrzałych młokosów i kobiet, lecz nie chcą przystać na żadaną przez wielkie stronnictwa reformę prawa wyborczego przy ogólnych wyborach. Czy słuszna — pyta się autor — aby człowiek przesiadujący całymi dniami po szynkowniach i niezdolny do zajmowania się sprawami publicznymi, wykonywał tak samo prawo wyborcze, jak przyzwoity, pracowity i wykształcony obywatel? W dniu, w którym socjalna demokracja przysłałaby do władzy, ustaliby niezawodnie ogólne prawo wyborcze, albowiem odmawia ono wszystkim innym po za nią stronnictwom prawa bytu.

Jak widzimy z powyższych luźnych urywków, autor wcale nie oszczędza dawniejszych swoich towarzyszy i rozprawia się z nimi tak, jak na to zasłużyli. W końcu tak pisze: „Socjalna demokracja żąda od nas, abyśmy wyrzekli się religii, węzłów rodzinnych, miłości dzieci do rodziców, swobodnego rozporządzania własnym majątkiem, osobistej wolności w wyborze pracy i abyśmy miłość ojczyzny złożyli do rupieci. A cóż za to wszystko daje socjalna demokracja? Za religię, rodzinę, za miłość dzieci i rodziców nie może wogóle ofiarować żadnego wynagrodzenia stósownego, bo są to rzeczy zbyt święte i drogie; za wolność osobistą i miłość ojczyzny ofiarowuje nam łań-

Młody bohater.

(Ciąg dalszy.)

Cynga uśmiechnął się i dalej mówił:

— Ale cóż, myślę sobie, ja mu teraz nie nie pomogę. Jeśli ma głowę na karku, to powinien przejść na drugą stronę strumienia napowrót i ukryć się w lesie, na skraju polany. W tej myśli postanowiłem skorzystać z zamieszania i nieobecności prawie wszystkich w obozie i uciekać, bo gdybym został, czyby cię złapali czy nie, zawszeby to skrupiło się na mnie. Romno mię nie cierpi i Mokryna także... zakatowaliby mnie jak psa..

Gdy to mówił oczy mu błyszczały jak ogień, a głos stał się dziki i ponury.

— Za cóż oni cię tak nie cierpią, mój Cyngo?

— spytał Janek.

— Ej! — machnął ręką — dużoby to o tem gadać! Ale ja ci to opowiem panie, jeno nie teraz... później, jak będziemy w bezpiecznym miejscu, opowiem ci moją historię.

— A czy prędko będziemy w tem bezpiecznym miejscu?

— Hm! czy ja wiem. Oni się tym łachmanem na wodzie na długo zwiesić nie dadzą; wywloką go, zobaczą kamień i domyślą się wszystkiego. Potem spostrzegą, że nie ma mnie, nie ma worków z ubraniem i żywnością, nie ma konia Romny...

Zatrzymał się na chwilę, poprawił na siodło i tak dalej mówił:

— Zabrałem to wszystko, wymykając się z obozu do lasu. Konia ukryłem i, zawsze przypuszczając, że ty panie Janku będziesz miał na tyle rozumu, że przejdiesz na tę stronę potoku, wlałem na drzewo i zakukałem. Możesz sobie wyobrazić, jakem się ucieszył, gdy

uch niewolniczy socjalnego państwa przyszości.“

Oto ocena socjalizmu ze strony długoletniego wyznawcy zasad socjalistycznych.

Miłość bliźniego.

Święte słowa przykazania miłości Boga i miłości bliźniego, gdyby żyły w naszych czynach — życiu naszym, naszych celach, zamiarach i pragnieniach, wtedy by to życie na ziemi, tak bogato i cudnie obdarowanej od Boga, nie było bojom, walką i padaniem, ale pracą cichą, uwielbieniem Boga i spokojną pielgrzymką do szczęścia wiecznego. Gdyby miłość bliźniego rozkwitała wśród nas bujnym kwiatem, gdyby nasze serca i myśli tak oplatała swą złotą przędzą, iżbyśmy bez niej nie mogli działać — wtedy by nie było ludzi nieszczęśliwych pokrzywdzonych i rozżalonych na niesprawiedliwość. Ze zaś my dziś żyjemy bez miłości, dla tego życie to jest czarne, ponure i smutne.

Bez miłości?... Czy to prawda?...

Bez miłości żyją ci, którzy utonęli w bogactwach, przepychu — rozkoszy... i ani myślą o tem, iż są na świecie nędzarze.

Bez miłości żyją ci, którzy mają pychę dumę w sercu, a gardzą ubogimi — biedniejszymi... i nie widzą w każdym brata, lecz odsuwają się od tych, którzy nie dorównali im w wiedzy — dostatku lub urodzeniu się.

Bez miłości żyją ci, którzy nie dążą do polepszenia doli tych biedaków, którzy w krwawym pocie czoła pracują, a nigdy ani dostatecznego wynagrodzenia ani uznania nie znajdują.

Bez miłości żyją ci, którzy sięją nienawiść ku bliźnim, którzy gorszą drugich, złe namiętności rozbudzają i wiedzą braci miast ku słońcu do bezdennej przepaści nocy i mroku.

Bez miłości żyją ci, którzy nie wielbią i nie czczą Boga, nie wypełniając Jego przykazań, którzy przez własne wady i upadki uciemieni całą gorycz żalu składają na drugich i mówią, że są biedni przez innych.

I tak bez końca wlokłaby się litania tych ludzi, którzy żyją źle — miłości bliźniego nie znają, ani mają w sercu, a i tysiące dowodów przytoczylibyśmy na to, że wszystkie te nasze ziemskie niedole — nieszczęścia — lzy i skargi są po największej części spowodowane brakiem wzajemnej miłości.

Gdyby kochali się wszyscy jak bracia, jak dzieci jednego Ojca — jednej Matki splataloby się życie w inne pasmo.

usłyszał głos puszczyka... No, nie ma co mówić, szczęśliwie nam się powiodło, byle tak dalej poszło. Dopóty nie będę spokojny, dopóki nie oddalę się od bandy o jakie dziesięć mil, co nie byłoby zbyt trudem, gdyby tylko Romno nie kazał nas ścigać. Jeżeli znajda nasze ślady, będzie bieda i trzeba będzie dobrze nałamać głowy, żeby im się wymknąć. Ale teraz nie ma rady, trzeba nieco spocząć, szkapa jest ogromnie zmordowana.

Jakemy rzekli, znajdowali się w lesie. Cynga zagłębił się więcej w bór, wyszukał zaciszną dąbrowę, rozkietował, rozkulbaczył konia i puścił go na trawie, sam zaś z Jankiem począł posilać się chlebem i słoniną węgierską, której spory kawał miał w worku.

Gdy się najedli i odpoczęli nieco, rzeknie Janek do swego towarzysza:

— Opowiedz mi teraz Cyngo twoją historię.

— Cynga pomyślał, spojrzął na słońce i w końcu rzekł:

— Dobrze, mamy przed sobą godzinę czasu, opowiem ci panie Janku moją smutną, bardzo smutną historię.

Położył się na trawie, ogniste swe oczy wlepił w czysty lazur niebios i tak zaczął opowiadać.

XIII.

— Oj! sokole, sokoliku, panie Janku — mówił Cynga — smutna jest historia mego życia, smutna jak niedola, jak noc czarna.

— Miałem ci ja matkę, matuleńkę, Czandala się zwała. Dziś ją jeszcze pamiętam, choć temu lat tyle już jak nie żyje. Była ona smukła jak topola, młoda jeszcze, z gładkim licem, a oczami jak dwa rozżarzone węgle. Oj! kochałem ja ją, kochałem! I jak kochać

A że nie nie ma miłości dla tego jest źle i będzie coraz gorzej, gdy nie pocniemy się uczyć kochać.

Oświata idzie naprzód, otwiera oczy na wiele rzeczy — podaje w dłonie rozmaite narzędzia ułatwiające prace i rozwijające przemysł — zaznajamia nas z dziejami przeszłości i wiele, bardzo wiele dobrego robi, ale gdy z oświatą razem nie wykształca się serce, gdy z wzbogaceniem rozumu nie idzie w parze rozgrzanie serca miłością, wtedy nie zbliża się do nas szczęście ale ucieka co raz dalej.

Trzeba tak uczyć, kochać, jak się uczy czytać — pisać — żąć i prażyć! Trzeba tak nad rozwojem miłości od lat dziecięcych pracować, jak się pracuje nad wzbudzeniem pilności, cierpliwości — pokory itd.

My — w dniach naszej niedoli, gdy narzekamy i żalimy się, iż twarde łańcuchy dźwigamy — uczmy się kochać wzajem tak jak Rodakom i chrześcianom miłować się należy.

Bez miłości — nie wzniesiemy się w cnotach wyżej.

Bez miłości — nie będziemy cierpliwi na usterki i wady drugich.

Bez miłości — nie staniemy się silni, bo miast wspierać się i dopomagać wzajemnie, będziemy rozproszeni — nienawiścią zarażeni, a wtedy do czegoż zdolne są ludzkie porywy?

Bez miłości — nie zyskamy i Boskiej pomocy, bo tym, którzy błędą i grzeszą, sprawiedliwy Sędzia błogosławić nie może.

Porzućmy więc gniewy — swary — nienawiści, bo gdy ich nie będzie wśród nas, zagina i zazdrość i rozgoryczenie i przekleństwo, a przyjdzie zgoda — jedność i miłość trzy słoneczne promienie szczęścia.

Ziemię polskie.

• Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Chełmno. Organista przy tutejszym parafialnym kościele p. Sikora utworzył orkiestrę, z członków Tow. przenysłowego złożoną.

Z Starogardzkiego. Nagle dostał pomieszenia zmysłów aptekarz L. w Skurczu i krótko potem umarł. Aptekę z rozporządzenia władzy zamknięto.

Lidzbark. Ubogi miejscowy Michał Lewandowski zmarł 11 b. m., licząc 105 lat. Przez wiele lat był pasterzem bydła i dopiero w ostatnich latach na władzach umysłowych osłabł.

Z Tucholi piszą „Gaz. Grudziądzkiej“, iż zeszłej niedzieli odbył się tam zjazd okrę-

nie miałem, kiedy byłem u niej jedynakiem, a pieściła mię i strzegła jak żrenicy w oku.

Dla mnie były zawsze suknie najpiękniejsze, krasne, wyszywane srebrem, ze złocistymi guziczkami, dla mnie najlepsze miejsce na wozie, największe posłanie w namiocie, najsmaczniejszy kasek z kotła. Rostem jak kwiat polny, tulony trawą, całowany słońcem, myty rosą, kołysany wichrem. Matka nieraz o zmroku, w obozowisku, prawiała mi całymi godzinami o moim ojcu, który był królem bandy i którego urząd miejski powiesił gdzieś tam na Litwie, za górami, za lasami, za błękitnymi rzekami.

— Oj, — mówiła mi, — jak ojciec szedł mężnie na szubienicę, jak nie zniżył się do prośby, owszem mówił swym katom:

— Ja na śmierć idę, jak na weselisko!

— Opowiadała mi to matka, gdyż ja nie pamiętam wcale ojca, będąc podczas jego śmierci małym dzieckiem przy piersi. Ale wiedziałem, że był mężny i ja też takim jestem.

Tu Cynga umilkł na chwilę i zdawał się być pogrążony w głębokiej zadumie, poczem ciągnął dalej:

— Jakem ci już powiedział, panie Janku, mój ojciec był królem bandy, w której najstarszą kobietą była Mokryna i Romno. Ten ostatni oddawna pragnął zostać królem, mówił, że ojciec mój nie zdba o bandę, że ją włóczy po okolicy, w której kraść nie ma co, że zatem banda nieraz głodu przymiera. Mówił to wszystko cichaczem, podburzał resztę cyganów, w czem dopomagała mu ta stara wiedźma, Mokryna. Banda, chociaż kochała i bała się ojca, przecież powoli zaczęła go podejrzewać i mniej mu ufać. Spostrzegł to ojciec i baczną zwrócił uwagę na Romna.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

gowy niemieckich towarzystw gimnastycznych (turnerów) z okolicy. O 3/4 10, a zatem podczas godzin nabożeństwa, wyruszył pochód do ogrodu za miasto. Po południu o 3 1/4 godz. znowu nastąpił pochód na plac ćwiczeń. Na czele maszerowali: landrat Venske i burmistrz Wagner. Miasto było oczywiście udekorowane po temu, a w bramach tryumfalnych umieszczono czerwone tablice z białymi napisami. Zeby to Polacy zrobili, toby dopiero był rwetes. Pomiędzy innymi napisami był jeden przekraczający prawie granice dozwolone. Brzmiał on tak:

„Geturnt, getrunken, gesungen, geküsst,
Von jeher des Turners Wahlspruch ist.“

Nie ma co mówić, piękne hasło mają turnerzy niemieccy. Dziwić się tylko można, że władze na wywieszanie podobnych napisów zezwolić mogą, podczas gdy polskie „Witamy“ żandarmi tu i owdzie usuwają.

*** Z Wiel. Ks. Poznańskiego.**

Ostrów. Włość rycerską Strzegowę obszaru 468 ha. nabył na subhastacji dziedzic Brodowski z Psiar za 340,500 mr.

Kruświca. We wsi Bacharcu spłonęło gospodarstwo właściciela Sołtysiaka z całym żniwem. I na innym gospodarstwie powstał pożar, który o tyle stłumiono, że zgorzał tylko dom mieszkalny.

Szadłowice. Dzień 13-go sierpnia był uroczystym dla naszej parafii: obchodził w dniu tym jubileusz 25-letni kapłaństwa swego nasz czcigodny ks. prob. Matuszewski.

Jeziórki. Kaplicę lutuską buduje pan Tiedemann, jeden z trzech przywódców hakatystów w Jeziórkach (Seeheim).

W Januszewie pod Srodą spaliły się w niedzielę po południu stodoła i stajnia, należące do gospodarzy Karalusa i Dudy. Tego samego dnia wieczorem spłonął dom mieszkalny w Staniszewie, na folwarku p. Prądyńskiego.

Poznań. Przed izbą karną dnia 10 bm. toczyła się sprawa przeciwko redaktorowi p. Kaczmarkowi, który w czerwcu zamieścił korespondencję z miasta omawiającą nieprzyzwoite zachowanie się żołnierzy garnizonu poznańskiego podczas ostatniej procesji Bożego Ciała. Stanęli oni niedaleko ołtarza z cygarami w ustach. Władza wojskowa dopatrzyła się w tem obrazy i wytoczyła proces. Oskarżony broniąc się, oświadczył, iż sam widział, że żołnierze nieprzyzwoicie przy ołtarzach się zachowywali.

Jeden ze świadków zeznał, że widział, jak żołnierze stali na 5 do 8 kroków od ołtarza i palili cygara, aż się kurzyło. Drugi świadek zeznał też, że widział, jak żołnierze palili cygara i głośno z sobą rozmawiali. To wywołało zgorszenie wśród pobożnych katolików.

Przewodniczący sądu odpowiedział, że oskarżony powinien był napisać o tem do generała komenderującego, do napisania artykułu takiego nie było żadnego powodu. Stało się to jednak dla tego, ażeby skandal zrobić i umysły podburzać. Pobożni katolicy z pewnością nie troszczą się o to, że znajdują się osoby, które się może nietaktownie zachowują. To widzą tylko ci ludzie, którzy się nie zajmują modlitwą, tylko oczy swe na wszystkie strony obracają, ażeby zobaczyć coś u ewangelików. obrońca oskarżonego pan adwokat Chrzanowski ubolewał nad tem, że przewodniczący wyraził się poprzednio, iż pobożni katolicy o coś podobnego się nie troszczą. Przez takie wyrażenie muszą się czuć dotknięci katolicy, znajdujący się w sali sądowej. On sam — obrońca — czuje się tem dotknięty. W końcu zażądał uwolnienia swego klienta, gdyż udało mu się udowodnić prawdę. Sąd jednak był innego przekonania, gdyż wydał wyrok na 50 marek kary, przeciwko któremu skazany założył rewizję.

*** Ze Ślązka czyli Starej Polski.**

Bytom. Jeden z policyantów spostrzegł przed kilku dniami wieczorem około więzienia sądowego trzy podejrzane osoby. Podeszłszy bliżej zobaczył trzy kobiety w chwili, gdy przywiązywały do spuszczonej z okna więzienia linki torbę z mięsem, chlebem i gorzałką. Jedna z kobiet uciekła, dwie inne policyant przyaresztował, odebrawszy im poprzednio zapasy żywności.

Gogolin. Kolej prudnicko-gogolińska ma z końcem października już być gotową.

Budynki stacyjne są również już gotowe, tak że pewnie jeszcze w październiku, a najpóźniej w listopadzie rozpocznie się regularny ruch kolejowy. O ile dotąd słyhać, mają chodzić dziennie trzy pociągi w jedną i drugą stronę.

Piękny mąż zaufania! Izydor Sachs, mąż zaufania stronnictwa socjalno-demokratycznego w Bytomiu, który był u jednego z tamtejszych kupców buchalterem, stawał zeszłego tygodnia przed izbą karną. Sachs był oskarżony o sfalszowanie dokumentu i sprzeniewierzenie pieniędzy w ilości 447 mr. Sąd skazał go na 15 miesięcy więzienia. Owe 447 marek to składki uwiedzionych robotników, którzy od ust sobie odejmowali, aby tylko złożyć grosz swój na „wielkie cele socjalizmu“. Tymczasem za pieniądze te sprytny żydek wyprawił sobie sprosne uczty i bawił się jak najlepiej. A wypadki takie wydarzają się tak często, że już spowszechniały zupełnie i gazety tylko o ważniejszych z nich donoszą.

Wiadomość ze świata.

Berlin. Minister wojny Bronsart v. Schellendorf podał się do dymisji. Następcą mianowany został generał v. Gossler.

Berlin. Do biura parlamentu niemieckiego doszły już, jak donoszą gazety berlińskie, dwa protesty przeciwko ważności ostatnich wyborów w pow. świeckim. Obý jak najrychlej, a nie znów po 2 latach dopiero, odniosły skutek pożądany.

Gubernator Kamerunu Puttkamer otrzymał z urzędu spraw zagranicznych wezwanie, aby się stawił w Berlinie. Ogólnie przypuszczają, że to wezwanie ma związek ze znaną sprawą Stettena.

Pisma berlińskie donoszą, że ustawa o wychodźstwie zostanie przedłożoną parlamentowi zaraz po rozpoczęciu obrad w jesieni. Projekt odnośny już całkiem jest wykończony.

Brat cesarza, książę Henryk, otrzymał jak wiadomo, jednoroczny urlop, który się kończy z dniem 1 października, poczem ks. Henryk wstąpi znowu do służby jako kontreadmirał. W tegorocznych wielkich ćwiczeniach floty nie weźmie książę udziału.

Podatek od stempla przyniósł w miesiącu lipcu 698,162.80 mr.; od 1 kwietnia zaś do końca lipca 2,656 518,30 mr. (160,279,17 mr. więcej, aniżeli w roku zeszłym).

Z Bułgarii. Książę Ferdynand bułgarski znajduje się obecnie w wielkich opałach. Po powrocie z zagranicy przyjął już u siebie cały szereg wybitnych osobistości celem naradzenia się nad rozwiązaniem znanej kwestyi, dotyczącej ponownego przyjęcia oficerów bułgarskich, przebywających w Rosyi. Zdaje się teraz, że ks. Ferdynand podczas pobytu swego na uroczystości koronacyjnej w Moskwie dał w tej sprawie rzeczywiście pewne wiążące przyrzeczenia, od których nie będzie się mógł uchylić. Z drugiej strony obiega także pogłoska, jakoby książę jako odszkodowanie otrzymał ze strony Rosyi również wiążące ustępstwa co do Macedonii. Najnowsze starcia na granicy bułgarsko-tureckiej mają zapewne też związek z tą sprawą. Mimo to opinia powszechna w Bułgarii oświadczyła się kategorycznie przeciw przyjęciu emigrantów do armii bułgarskiej i połączeniu z tem awansowi Benderowa, Brujewa i towarzyszy. Obawiają się jednakże, że książę Ferdynand nie będzie się liczył z opinią powszechną i mimo upomnień ze strony rozsądnych polityków bułgarskich pójdzie za radą Czarykowa i dotrzyma przyrzeczeń, danych carowi.

Białogród. Król zamierza ulaskawić przestępców politycznych i prasowych.

Z różnych stron.

Bochum. W przeszłą niedzielę odprawił w kościele św. Józefa ks. Arnold Kersting z Bochum pierwszą masę św.

Dortmund. Na wiec katolików niemieckich zgłosiło się już blisko 1000 uczestników pomiędzy tymi 4 Biskupów.

Wattenscheid. W kopalni „von Braam“ został okaleczony górnik E. Soult.

Dortmund. Zgłoszenia na tegoroczny wiec katolików niemieckich nadchodzą do odnośnego komitetu bardzo licznie ze wszystkich stron Niemiec. Dotychczas sprzedano już 600 kart wstępnych.

Friedrichsruh. Były kucharz Bismarcka, Seischer, skazany został na dwa lata i 1 miesiąc więzienia i 3 lata utraty praw honorowych za kradzież i niemoralność.

Kolonia. Złodzieje, którzy niedawno temu skradli w banku Rzeszy w Koloni 20,000 marek, zostali schwytani w Eschweilerze.

W Koronowie synowie krawca pana Dąbrowskiego znaleźli na ulicy 12 asygnat na dywidendę Towarzystwa górniczego „Bonifacius“ w Gelsenkirchen. Właściciel niechaj się zgłosi pod wskazany adres.

Trzymaj język za zębami! Z Gliwic donoszą: Kiedy występująca w pewnym procesie jako świadek kobieta zeznała na niekorzyść oskarżonej, ta ostatnia rzuciła jej w twarz ciężkie wywisko. Za to skazał ją sąd na dzień więzienia, który zaraz odsiedzieć musiała. Skoro sąd wyrok ten ogłosił, obecny na terminie krewny oskarżonej wyraził swe niezadowolone jedno głośnie: Oho! — i za to powędrował również na 24 godziny do więzienia. Ztąd nauka: Jest to cnota nad cnotami trzymać język za zębami.

Socjaliści polscy (polscy? chyba dla tego, iż się w Polsce urodzili?) uwijają się teraz żywo za pieniądze żydowskie pomiędzy robotnikami naszymi w Berlinie i w Brandenburgii. Rozrzucają oni przytem tysiące gazet i książeczek, w których co słowo to kłamstwo i fałsz! Jakoś im się robota ta jednak nie wiedzie, robotnicy nasi nie wyprą się Boga i ojczyzny.

Przypominamy, że w następnych nocach będzie można widzieć liczne spadające gwiazdy, tak zwane łzy świętego Wawrzyńca. Zjawisko to powstaje przez tarcie mniejszych ciał niebieskich o powietrze okalające ziemię. Wydarza ono się najczęściej około dnia św. Wawrzyńca i Marcina. Jeżeli w skutek tego tarcia odpada jakaś cząstka ciała niebieskiego, wtedy mamy zjawisko meteoru.

Nowy Jork. Śmiertelność z powodu upału nie ustaje. W ostatnich 24 godzinach zmarło w Nowym Jorku i okolicy 173 osób.

Rozmaitości.

„Guten Morgen Lukanus!“ („Dzień dobry Lukanusie!“) Jak wiadomo, ukazanie się szefa cywilnego gabinetu cesarza Wilhelma II. p. Lukanusa w jakimś ministerstwie bywa złą wróżbą dla dzierżycieli tek ministerialnych. Otóż dowcipniś jakiś zestawił z nazwisk dymisyjowanych ministrów powyższe pozdrowienie p. Lukanusa:

- Gossler
- Herrfurth
- Kaltenborn-Stachau
- Verdy
- Schelling
- Książę Bismarck
- Scholz
- Köller
- Friedberg
- Berlepsch
- Heyden-Cadow
- Zedlitz
- Eulenburg
- Maybach
- Caprivi
- Bronsart v. Schellendorf
- Lucius
- Herbert Bismarck.

Wesoły kącik.

Na ulicy.

— 16 stopni zimna, a ty bez kożucha?
— Mój kochany, ja tylko raz w życiu kożuch nosiłem i to nie w zimie, ale w lecie, nie mój, ale mego przyjaciela i to, kiedy niosłem go do zastawu.

Nabożeństwo polskie.

- W Poppenburg od 21 do 24 sierpnia.
- W Bernburg II. od 11 do 20 sierpnia.
- W Güsten II. od 11 do 20 sierpnia.
- W Aschersleben II. od 20 do 25 sierpnia.
- W Halle II. od 26 do 30 sierpnia.
- W Helmstedt II od 12 do 21 sierpnia.
- W Brunświku od 21 do 24 sierpnia.
- W Merseburg od 18 do 25 sierpnia.
- W Zappendorf od 25 do 31 sierpnia.

Książki zamawiać prosimy pod adresem:

„Wiarus Polski“ Bochum.

Należytość przesyłać trzeba równocześnie z zamówieniem. Mniejsze kwoty przyjmujemy w znaczkach pocztowych.

Wiec katolicko-polski w Dortmundzie.

Rodacy!

Z okazji powszechnego wieca katolików narodowości niemieckiej, postanowił podpisany komitet urządzić w Dortmundzie

Wiec katolicko-polski,

k tóry odbędzie się dnia **23 sierpnia** br., o godz. 3^{1/2} po poł., w lokalu domu czeladzi katolickiej (Kath. Gesellenhaus, Silberstr.)

Na porządku obrad będą najżywotniejsze nasze potrzeby moralne i materyalne.

Mówców zaproszono nietylko z Westfalii i Nadrenii, lecz także z stron ojczyстых.

Rodacy! Mamy nadzieję, że na wiec przybędziecie licznie, aby pokazać, że jesteście wiernymi synami Kościoła świętego i narodu polskiego.

Wstęp na wiec bezpłatny.

Komitet ogólny:

Marcin Pudlicki, Derne. Jan Trzeciak, Derne. Stefan Pietrowski, Schalke. Szymon Nowaczyk, Braubauerschaft. Józef Neumann, Hüllen. Jan Pospiech, Braubauerschaft. Franciszek Rynkowski, Weitmar. Ignacy Rynkowski, Eppendorf. Ignacy Szczot, Hamborn. Paweł Radecki, Alstaden. Franciszek Radecki, Alstaden. Jan Radecki, Alstaden. Franciszek Swoboda, Bottrop. Jan Toporowicz, Höntrop. Józef Niewiada, Höntrop. Jan Demski, Weitmar. Jan Rapior, Schalke. Stefan Rejer, Wattenscheid. Stanisław Zalisz, Bochum. Jan Maćkowiak, Obercastrop. Roman Brodziński, Bochum. Anastazy Beszczyński, Gelsenkirchen. Michał Pospiech, Rotthausen. Józef Hejnowicz, Castrop. Jan Wojciechowski, Obercastrop. Piotr Antoniewicz, Gerthe. Wojciech Sobolewski, Obercastrop. Michał Paluch, Witten. M. Maćkowski, Witten. Jan Jensz, Dortmund. Stanisław Adamski, Bärenndorf. Franciszek Madejka, Bochum. Roman Maćkowiak, Eppendorf. Jan Borowski, Höntrop. Andrzej Budzyński, Wiemelhausen. Walenty Piotrowski, Wiemelhausen. Antoni Modzelewski, Steele. Jan Wawrzyniak, Weitmar. Jakób Hausa, Bickern. Franciszek Maćkowski, Bickern. S. Stocki, Rotthausen. Witołd Leitgeber, Kolonia. A. Maćkowiak, Fr. Ratajczak, Baukau. Jan Parzybok, Hörde. W. Kycia, Braubauerschaft. Jan Jankowiak, Bochum. W. Porwoł, Barop. L. Tacka, Marten. P. Stankowiak, Lütgendortmund. M. Adamczak, Frohnhausen. J. Korpus, Hamme. A. Wojczyński, Gelsenkirchen. W. Grzegorski, Altenbochum. W. Jasiniak, S. Jakubowski, Essen. Franciszek Młynarczyk, Röhlinghausen. St. Zieliński, Oberhausen. J. Nawrot, Eberfeld. D. Rudnicki, Gelsenkirchen. S. Obierski, Camen. Michał Dratwiński, Kirchlinde. Stanisław Piękny, Günnigfeld. A. Matuszewski, Wattenscheid. Michał Jagielski, Ueckendorf. Michał Wawrzynowski, Wattenscheid. W. Agaciak, Herten. A. Krzymyk, Franciszek Seemann, Bottrop. J. Maik, Baukau. M. Kasprowiak, Bulmke. Józef Szulc, Oberhausen. Augustyn Neubaun, Hordel. J. Kurowski, Essen. Franciszek Stanek, Rotthausen.

Komitet wykonawczy:

Jan Jensz, Dortmund, prezes. Franciszek Radecki, Alstaden, I zastępca prezesa. Franciszek Swoboda, Bottrop, II zastępca prezesa. Jan Bieliński, Bochum, sekretarz. M. Maćkowski, Witten. Anastazy Beszczyński, Gelsenkirchen, Stanisław Zalisz, Bochum, Jan Maćkowiak, Obercastrop, Michał Pospiech, Rotthausen, Michał Paluch Witten, ławnicy.

Podpisani upraszają życzliwe nam pisma o łaskawe powtórzenie powyższego zaproszenia.

Tow. „Jedność“ pod op. św. Stanisława B. w Essen donosi swym członkom, iż w niedzielę dnia 23-go sierpnia o godz. 3^{1/2} po południu odbędzie się zebranie w lokalu zwykłych posiedzeń. Ponieważ są ważne sprawy do załatwienia, a szczególnie w sprawie rocznicy naszego towarzystwa, która się ma odbyć dnia 6-go września, a zebranie to, będzie już ostatnie przed rocznicą, przeto szanownych członków serdecznie o jak najliczniejszy udział w zebraniu uprasza

Zarząd.

Rodacy Polacy!

Oznajmuję wam, iż z powodu wielkiego zapasu, urządziłem

latową wyprzedaż.

Proszę, aby każdy skorzystał i się przekonał, że wszystkie artykuły są o wiele tańsze. Z szacunkiem

A. Powalowski,
BOCHUM, Alleestr. nr. 13.
pomiędzy pocztą i dworcem Gusssthal.

Proście, a będzie Wam dano

jest najlepsza książka do nabożeństwa:

Treściwe modlitwy, duże litery, kieszonkowy format.

Cena za gustownie oprawny egzemplarz po 1,00, 1,50, 2,00 i 3,00 mr. Na porto dopłaca się do każdej książki 20 fen. Zamówienia prosimy nadesłać pod adresem: „Wiarus Polski“ Bochum

Zakład kościelno-artystyczny

J. Szpetkowskiego

w Poznaniu ul. Berlińska nr. 15,
poleca

Chorągwie rzymskie i sztandary

dla kościołów i towarzystw, z obrazami malowanymi jako i artystycznie haftowanymi.

Chorągwie dla Towarzystw i Bractw
podług rysunków, których wybór nadsyłam.

Cenniki, oraz próby materyałów franko.

Nauka o Szkaplerzach.

Cena 20 fen., z przesyłką 25 fen.

Adres: „Wiarus Polski“ Bochum, Maltheserstr. 17a.

Poszukiwanie!

Poszukuję szwagra **Augustyna Thomasa** w celu uregulowania spraw majątkowych naszych żon. Znajduje on się w okolicy Gelsenkirchen.

Zgłosić się proszę do Ekspedycji „Wiarusa Polskiego“.

Do Hamborn.

Szan. p. Gałachowi i p. Szczotowi, członkom zarządu Tow. św. Barbary w Hamborn donoszę, iż chętnie Szan. Tow. odwiedzę wraz z p. Zielińskim, prezesem Tow. św. Ignacego z Oberhausen, ale proszę mi donieść, kiedy i w jakim lokalu zebrania się odbywają. Panu Bogu polecam.

Wasz Rodak

Franciszek Radecki,
ALSTADEN nr. 134/4.

Odwołanie.

To, co powiedziałem o żonie **Mateusza Zentek**, w Gelsenkirchen, Bochumerstr. 73, jest **nie prawdą**, dla tego cofam słowa moje i ostrzegam przed dalszym rozszerzaniem nieprawdziwego twierdzenia.

Antoni Hanowski.

Syn pożydnych rodziców mający chęć wyuczyć się **doskonale**

szewiectwa,

znajdzie miejsce natychmiast u **A. Beszczyńskiego,**
w GELSENKIRCHEN,
Weidenstr. 9.

Agentura główna

lubeckiego towarzystwa zabezpieczeń od ognia

Fr. Nolting, Herne, naprzeciwko kościoła katolickiego

Tabakę

amerykańską prasowaną, kowieńską i zdrowotną poleca

Fr. Nolting, Herne.

Najlepsze i najtańsze źródło do zamawiania **ubrań męzkich**

z najnowszych materyj.

Jan Kołdecki,
Bickern pod Wanne,
(naprzeciw katol. kościoła).

Za inseraty redakcyjnie odpowiada.

Polski Elementarz

dla dzieci uczących się w szkole tylko po niemiecku.

Jest to najlepszy elementarz, jaki dotychczas wyszedł i dla tego powinien znajdować się w ręku każdego dziecka polskiego na obczyźnie.

Elementarz wykonany jest bardzo gustownie, ozdobiony licznymi obrazkami, a ułożony tak, że dziecko umiejące czytać po niemiecku, łatwo nauczy się po polsku.

Cena 30 fen., z przesyłką 40 fen.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Tanie i ciekawe książki:

Głos Synogarlicy 1 markę. Przeraziłwe Echo 60 fen., Katownie więzienia piekielnego 30 fen., Genowefa 40 fen., Bolesław 40 fen., Sąd Ostatni 40 fen., Męki piekielne 15 fen., Nauka o Szkaplerzach 20 fen., Ministrant 15 fen., Pomsta Boża 25 fen., Los Sieroty 30 fen., Listownik 50 fen., Legendy 30 fen., Wesoły Śpiewak 30 fen., Lampa Czarnodziejska 40 fen., Koszyk kwiatów 40 fen., Robinson 80 fen., Antioch z Skalina 30 fen., Chata Wujka Tomaszka 30 fen., Cud rzadki w świecie 10 fen., Dolina Almeryi 60 fen., Gadu-gadu 30 fen., Hirlanda 40 fen., Historia o królewiczu 30 fen., Magazyn zabaw 40 fen., Obrazki z życia ludu 40 fen., Jaskinia Beatusa 1 mr. Oracye i pieśni weselne 30 fen., Powieści i gawędy 50 fen., Przygody z życia pfiaków 30 fen., Zbieranka 50 fen., Obieżyświat 50 fen., Wesoły Figlarz 40 fen., Kopa opowiadań 30 fen., Zbiór nauk 1 mr., Żywot św. Patryjusza 20 f. Śpiewki światowe 10 fen., Róża z Tannenburga 50 fen., Śpiewnik polski 50 fen., Sześć ciekawych bajek 30 fen., — Na koszt przesyłki dołączyć trzeba do każdej marki 10 fen.

Kto zamówi książek powyższych przynajmniej za 3 marki i prześle pieniądze naprzód, otrzyma przesyłkę na nasz koszt. Na życzenie wyślemy przy zamówieniu od 3 marek począwszy także za pobraniem pocztowym (Postnachnahme) ale ponosimy w takim razie tylko połowę kosztów. Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować krótko: „Wiarus Polski“ w Bochum, Maltheserstr. 17a.

Portrety Kościuszki

pieszo i na koniu, oraz inne obrazy narodowe bez ram po 50 fen. z przes. 75 fen., w pięknych ramach po 3 marki, z przesyłką 4 marki, dalej ni-10 mil 4,25 mr. Medale i t. d. sprowadzać można za naszym pośrednictwem po cenie zwykłej,

Księgarnia „Wiarusa Polskiego“
w Bochum, Maltheserstr. 17a.